

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Sociologica III (2010)

Renata Hołda

Czy socjalizm był fajny?

Czy „Jaruzelski to fajny facet”? Czy za wychwalaniem komunizmu po ponad 40 latach jego rządów w Polsce kryje się tylko absurd głupoty i nikczemności, czy też „egzotyczne” rozumowanie?

M. Trzcziński, *Jak zrozumieć komunistę. Szkic etnologiczny*

W wydanym w 1987 roku w tzw. drugim obiegu artykule Maciej Trzcziński z ironią zaproponował antropologiczną wędrowkę w kraj rodzimych dzikich, by z pomocą teorii nieoswojonego myślenia odnaleźć genezę oceny rzeczywistości tych lat:

jak to się dzieje, że władza, która nieustannie się kompromituje, nie jest jakoś powszechnie skompromitowana, a nieudolny rząd, który działa na szkodę obywateli, może być przez niektórych, wcale licznych, nawet lubiany. Bywalcy sklepowych kolejek i dworcowych poczekalni mają niejedną okazję, by usłyszeć od przygodnych rozmówców, że „w Polsce żyje się teraz lepiej niż kiedykolwiek”, że „stan wojenny przyniósł znakomite efekty”, a „generał Jaruzelski to fajny facet”¹.

Od napisania tych słów minęły przeszło dwa dziesięciolecia, zmieniły się warunki życia i realia polityczne, a jednak pytania autora są nadal aktualne. Perspektywa lat, które upłynęły, uprawnia jednak do ponowienia i rozszerzenia tych pytań. Jakie elementy decydują o sposobie postrzegania okresu sprzed roku 1989? Co sprawia, że potoczne wyobrażenia na temat socjalizmu to projekcje, w których heroizm miesza się z przygodą i burleską? Czy socjalizm był fajny?

Przymiotnik „fajny” jest terminem stosowanym potocznie, ulubionym przez młodzież używającej go jako słowa-wytrychu, określającego zarówno czyjeś kwalifikacje towarzyskie jak i zestaw innych, cenionych walorów. Jest określeniem zakładającym pewną nieformalność, spoufalenie i sympatię. Słownikowo jest związany z takimi określeniami, jak pierwszorzędny, dobry, ładny, porządny, do rzeczy².

W kontekście, dziś przecież już nie tajnej, wiedzy o wypaczeniach i zbrodniach komunizmu zestawienie nazwy tego systemu z przymiotnikiem implikującym poufałość i sympatię musi budzić konsternację, a jednak zadanie tytułowego pytania jest usprawiedliwione.

¹ M. Trzcziński, *Jak zrozumieć komunistę. Szkic etnologiczny*, „Aneks. Kwartalnik Polityczny” 1987, nr 45, s. 107.

² *Słownik języka polskiego*, t. I, red. M. Szymczak, Warszawa 1978, s. 566. Współcześni autorzy znacznie rozszerzają zestaw synonimów tego wyrazu. Fajny to także udany, świetny, miły, wesoły, przyjemny, przystojny, mądry, rozsądny, ciekawy, zachwycający. Zob. M. Czeszewski, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa 2006, s. 91.

Fascynacja socjalizmem ma długą historię. Wszelkie utopie, o których snili Europejczycy, zawierały w sobie elementy zaanektowane potem przez komunizm: marzenia o postępie, równości, o dobrobycie dla wszystkich, wspólnej własności, społeczeństwie zgody:

komunizm nie był szaleńczym pomysłem niemieckiego filozofa, lecz stałym wątkiem myśli Zachodu od samego jego początku. *Państwo* Platona, *Utopia* Morusa, *Miasto Słońca* Campanelli, pochwały oświeconego absolutyzmu przez encyklopedystów i wreszcie idealizm niemiecki – ta galeria mówi sama za siebie³.

Intelektualiści realizację tych idei upatrywali w powstaniu Rosji Radzieckiej, której porewolucyjny postęp kulturalny i gospodarczy uznany został za najlepszą formę, przykład słuszności przyjętej ideologii. Perspektywa taka powodowała, że przez dłuższy czas informacje o rzeczywistej sytuacji społecznej w tym kraju i o terrorze wprowadzonym przez nowe władze były bagatelizowane lub uznawane za przejaw oszczerczej propagandy. W okresie po II wojnie światowej komunistyczny eksperyment został znacznie rozszerzony i wdrożony, także w krajach, które – jak Polska – do 1939 roku świadomie sytuowały się w obozie jego przeciwników.

Stosunek polskiego społeczeństwa do socjalizmu intryguje historyków rozpatrujących ten problem w kategoriach oporu (sprzeciwu), opozycji bądź przystosowania⁴. Jak się wydaje jednak, podziały te, zakładające pewną refleksję, nie do końca odzwierciedlają ówczesny stan umysłów. Tzw. przeciętny obywatel na ogół nie dokonywał w sposób świadomy wyborów ideologicznych. Konstatacja ta nie odrzuca możliwości, iż funkcjonując w systemie odczuwał pewien dyskomfort, wynikający na przykład z braku możliwości zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych bądź związany z nadmierną ingerencją władzy w sferę osobistą. Owo „uwieranie” mogło stać się impulsem do aktów sprzeciwu, niewykluczających jednak innych działań, w tym kompromisów, które owocowały „ułożeniem sobie życia” z socjalizmem.

Ogromna większość żyła w poczuciu normalności chwilami tylko przerywanej; ludzie chodzili do szkół i na uniwersytety, wybierali się na rozmaite stanowiska w administracji, żenili się i rozwodzili, nie mając poczucia obcości w stosunku do kraju, gdzie żyli, kraju niesuwerennego, którego rządów nie wybierali, i opartego na ideologii zgoła już śmiesznej, której nikt na serio nie brał⁵.

Naturalne dążenie do stabilizacji, zwłaszcza bezpośrednio po wojnie, było jednym z elementów sprzyjających okrzepnięciu nowego ustroju. Innym faktem, o którym przekonuje polityczny folklor, będący nieformalną formą wyrażania poglądów, była odczuwana „obcość” systemu rozumianego jako instytucje i ludzie aparatu wła-

³ P. Skórzyński, *Komunizm – czyli zagadka człowieczeństwa*, „Arcana” 2000, nr 5, s. 173.

⁴ Zob. np. K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993; T. Strzembosz, *Polacy w PRL: sprzeciw, opozycja, opór (zachowania opozycyjne w systemie totalitarnym)*, „Arcana” 2000, nr 5, s. 121–141; J. Zabłocki, *Formy sprzeciwu w PRL i ich historyczna ewolucja*, „Arcana” 2001, nr 6, s. 72–81.

⁵ L. Kołakowski, *PRL – wesoły nieboszczyk?*, [w:] *Spór o PRL*, red. M. Fik, Kraków 1996, s. 152–153.

dzy. Przekonanie to, przybierające niekiedy formę opowieści o obsesyjnie niepolskim („azjatyckim”) charakterze reżimu, funkcjonuje zresztą do dnia dzisiejszego:

socjalizm i komunizm w Polsce wprowadzały oddziały NKWD „Smiersz”, UB no i KBW... od początków swego istnienia KPP-PPR-PZPR to była ruską partia córka KPZR ..., nikt temu nie zaprzeczy ... wszyscy „studiowali” na akademii politycznej przy KC KPZR w Moskwie ... i budowali nam tu w Polsce socjalizm i komunizm ... i może niech już zamilczy taki Miller czy ten śmieszny Janik ... każdy sekretarz KC PZPR był szkoleny w Moskwie ... nawet ci „lepsi” z KW PZPR ... co, nikt już nie pamięta?⁶

Podobną opinię prezentują liczne, podobnie jak zacytowany wyżej pogląd, powtarzane do dziś, dowcipy „o Ruskich”, wiersze, także te utrzymane w konwencji modlitewnej i odwołujące się do figur literackich znanych z poezji wieszczów, w których socjalizm jest narzuconą formą rządów będącą kontynuacją wschodniego imperializmu.

Zarysowany wyżej kontekst jest istotny dla prób wyjaśnienia występującej we współczesnym społeczeństwie polskim zdumiewającej ambiwalencji dotyczącej niedawnej przeszłości: postaw gloryfikujących lub negujących niedawną rzeczywistość. Jak ujął to Michał Głowiński:

Jedni mówią o Polsce Ludowej jak o piekle, inni – jak o Arkadii, a niezwykłość sytuacji polega na tym, że ta sama osoba niemal równocześnie postrzegać może Polskę Ludową jak inferno i jak utracony raj⁷.

Charakterystyczne, iż ludzie krytykujący „socjalizm ideologiczny” i jego prominentów, opowiadający kawały „o władzy ludowej”, jednocześnie przyznają jej doniosłą rolę w dziedzinie upowszechniania oświaty i zwiększania szans niegdyś upośledzonych środowisk, przede wszystkim ludności wiejskiej stanowiącej rezerwuwar zasobów kreowanej przez władze wielkoprzemysłowej klasy robotniczej w Polsce.

Dla chłopów, z których rekrutowała się większość udających się na wielkie i mniejsze budowy socjalizmu, charakterystyczna była wyrastająca z kultury ludowej postawa nakazująca branie życia jakim jest, nie zakładająca buntu przeciw rzeczywistości. Ten specyficzny fatalizm sprawiał, że traktowali oni ustrój socjalistyczny jako coś, na co nie ma się wpływu, jak nadaną odgórnie kolejną odmianę codzienności. Faktem jest również i to, że pewne elementy doktryny komunistycznej, takie jak prezentacja dualnej wizji świata, w którym dobro walczy i pokonuje zło, słuszne jest zwycięstwo biednego nad bogatym połączone z zajęciem miejsca tego ostatniego, czy też ogólnie niechęć „do panów” i hasła wymierzenia im sprawiedliwości, brzmiały dla reprezentantów tej warstwy swojsko, znane były bowiem z folkloru, gdzie tworzyły kanwę licznych opowieści. Atrakcyjność socjalizmu podtrzymywana była również przez fakt, iż deklarując materialistyczny pogląd na świat, a więc odrzucając istnienie Boga, już od XIX wieku modelował sam siebie na sposób parareligijny, porównując się do społeczności wczesnych chrześcijan, używając podobnej retoryki i metaforyki, głosząc, iż jego idee to „nowa ewangelia zbawienia”,

⁶ Wypowiedź dostępna na stronie www.forum2.dziennik.pl (12.01.09).

⁷ M. Głowiński, *PRL-owskie mity i realia*, [w:] *Spór o PRL*, op. cit., s. 37.

a także kreując męczenników, świętych, odszczepieńców tego ruchu i grzeszników⁸. Ta „niedogmatyczność” sprzyjała utrwalaniu postaw godzących pragmatyczną zgodę na socjalizm z wykonywaniem praktyk kultowych. Socjalizm sięgał do archetypicznych wzorów umiejscowionych w kulturze (zresztą nie tylko polskiej) – tym należy tłumaczyć nośność tej ideologii i skłonność do jej akceptacji.

Akcja agitacyjna, szczególnie intensywna w pierwszych latach budowy socjalizmu w Polsce, skierowana do młodych ludzi chłopskiego pochodzenia, zachęcała do zatrudniania się w powstających zakładach przemysłowych, dyskredytując jednocześnie tradycyjny styl życia i wartości. Podkreślano zacofanie wsi, opanowanej – jak głoszono – przez kułaków i obszarników, nieoferującej żadnych życiowych możliwości. Co ciekawe, obraz ten charakteryzował raczej wieś okresu sprzed roku 1939, a nie powojenną, w której – jak głosiła z innej okazji ta sama propaganda – dokonywały się poważne i wiekopomne zmiany:

chłop polski otrzymuje ziemię na własność. Znika folwark pański. Dwór pofolwarczny tętni nowym życiem. Znika z układu społecznego warstwa ziemiańska, dziedziczne oparcie reakcji. Nie ma odtąd pana i chłama, dziedzica i fornala⁹.

W celach perswazyjnych zatem dokonywano specyficznego anachronizmu, prezentując jako negatywny, lecz istniejący wzorzec wieś sanacyjną (tak jak widziała to propaganda), kontrastowo zestawiony z możliwościami, jakie gwarantuje chłopom nowe państwo: zatrudnienie w przemyśle, wyjście z biedy i cywilizacyjny awans.

Dane dotyczące wsi okresu II Rzeczypospolitej rzeczywiście wskazują na nadreprezentację w jej strukturze „biedoty”, czyli ludności bezrolnej lub posiadającej ziemię w ilości niegwarantującej utrzymania. Sytuację społeczną komplikowało dodatkowo zahamowanie możliwości emigracji, które nałożyło się na wielki kryzys rolny z lat 1929–1935. Winą za widoczną pauperyzację wsi komunistyczna propaganda obarczała kolejne rządy II Rzeczypospolitej¹⁰, co brzmiało w zarysowanym kontekście wiarygodnie i okazało się skuteczne:

Mnożą się w tych latach przedwojennych dzwonki alarmowe. Bezrobocie wiejskie stało się stałe, chroniczne, strukturalne. Osiem milionów zbędnych ludzi, osiem milionów bezrolnych pauprów notyfikuje się oficjalnie z trybuny sejmowej. Przyrost ludności spada, choć promil rozrodczości nie ulega większym wahaniom – tak wielka jest śmiertelność niemowląt po wsiach. Cukier staje się mitem. Sól, nafta i zapałki – problemem gospodarczym nie do rozwiązania. Zdolność nabywcza chłopów spada zastraszająco. Wieś nie płaci podatków. Komornik i mandat karny – to dzień powszedni wieśniaka. Wybuchają ostre rebelie wiejskie, mnożą się potężne, masowe strajki chłopskie¹¹.

⁸ J.D. Young, *Socialism since 1889. A Biographical History*, London 1988, s. 3, 35–36. Zob. także M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003.

⁹ *Chłop polski w dziejach i literaturze. Teksty i dokumenty*, Łódź 1945, s. 3.

¹⁰ Wizja zacofanej i biednej wsi, wymagającej natychmiastowej interwencji nie była wymysłem socjalizmu i nie zakończyła się wraz z jego epoką. Pozytywistyczne postulaty pracy na rzecz środowiska wiejskiego do dnia dzisiejszego z różnym natężeniem pobrzmiwają w publicystyce i w deklaracjach zaangażowanych społeczników.

¹¹ *Chłop polski...*, op. cit., s. 4–5.

Dla wielu z pokolenia budowniczych socjalizmu już samo „wyrwanie się” ze wsi było oznaką awansu, wzmocnioną jeszcze dodatkowymi przywilejami: ośmiodzinnym dniem pracy oraz wypłatą regularnie uiszczaną gotówką. Ilustracją tak ujętej kariery jest często powtarzana fraza „Gdyby nie socjalizm, pasałbym krowy”, pojawiająca się przy okazji prezentacji życiorysów socjalistycznych działaczy (znana wypowiedź Mieczysława Rakowskiego¹²), jak i zwykłych ludzi. Zestawienie tego ongiś uważanego za mało prestiżowe zajęcia¹³, wykonywanego na nizinach przez upośledzonych lub niezdolnych do innych prac, z osiągnięciami, które zapewnił socjalizm, unaocznia w opinii wielu wymiar jednostkowego sukcesu.

W państwie realnego socjalizmu, wbrew hasłom głoszącym egalitaryzm, istniały warstwy społeczne wyodrębnione ze względu na udział w aparacie władzy lub w zarządzaniu gospodarką, w praktyce ulegającej ideologicznym wytycznym. Dla wielu ludzi pozostających na zewnątrz aparatu, modelem kariery był taki właśnie awans społeczny, w pewnym sensie pionowy – utożsamiany z wejściem do „klasy panów”¹⁴. Niewątpliwie w powojennym społeczeństwie polskim na skutek strat wojennych wytworzyła się luka, którą mogła zapełnić nowa, socjalistyczna inteligencja, ludzie „dla których rodzaj wykształcenia i wykonywanego zawodu, a nie – jak to ongiś bywało – poczucie misji polegającej na sprawowaniu „rządu dusz”, stanowią główne kryteria odrębności”¹⁵. Nie negując sukcesu społecznego, ważnego dla zainteresowanych, trudno ocenić faktyczny awans intelektualny, rozumiany jako nawyk obcowania z tzw. kulturą wyższą. Jak się wydaje, prawdziwym beneficjentem tych zmian było dopiero następne pokolenie – dla tej kategorii ludzi bowiem miarą sukcesu było zapewnienie wykształcenia dzieciom. Jednocześnie jednak nowa sytuacja społeczna spowodowała wykształcenie się specyficznej kultury tych warstw, kumulującej w sobie elementy tradycji (chłopskiej i – będącej przedmiotem aspiracji – szlacheckiej), a także inne właściwości wyznaczające etos „nowego człowieka” socjalizmu:

członkowie (elity władzy) mieli kompleksy, a inne elity im imponowały. Rekrutując się nieraz z warstw ludowych, reprezentowali zinterioryzowany wzorzec sukcesu, po prostu taki, jaki funkcjonował w ludowych kręgach (w lepszym wypadku chcieli, by ich dzieci zdobyły wykształcenie, w gorszym chcieli „nachapać się”)¹⁶.

Charakterystyczne dla „ludzi awansu” jest myślenie o socjalizmie w kategoriach wykorzystanych możliwości.

¹² Zob. P. Zaremba, „Gdyby nie socjalizm, pasałbym krowy”. *Wspomnienie Mieczysława Rakowskiego*, „Dziennik”, 10.11.2008, a także wypowiedzi na internetowym forum „Dziennika” komentujące ten artykuł.

¹³ Miarą braku uznania dla tej czynności jest fakt, iż w przypadku pasterzy dworskich praktykowano zasadę umniejszania ich wynagrodzenia w stosunku do innych zawodów związanych z hodowlą. Zob. B. Baranowski, *Zanik tradycyjnego chowu krów oraz wierzeń i zabobonów z nim związanych na terenie obecnego województwa łódzkiego*, Łódź 1967, s. 63.

¹⁴ A. Paczkowski, *Wojna o PRL*, [w:] *Spór o PRL*, op. cit., s. 47.

¹⁵ J. Pawłowicz, J. W. Gołębiowski, A. Kurz, *Podstawy ideologii i polityki PZPR*, Warszawa 1976, s. 223–224.

¹⁶ M. Kula, *Władza w PRL*, [w:] idem, *Historia moja miłość (z zastrzeżeniami)*, Lublin 2005, s. 349.

Antropolog kultury nie może pominąć licznych opowieści wspomnieniowych, których elementem jest praca na budowie lub wyprawa rowerem do fabryki. Opowieści o „szczęśliwej zmianie”, która mogła nastąpić – jak się wierzy – jedynie za sprawą nowej władzy, o wielkiej podróży do wielkiego miasta stanowią wątki wielu opowieści z życia, tworząc element tradycji, z którą utożsamia się kolejne już pokolenie:

Moja babcia i dziadek pod koniec lat 70-tych do mnie jako dziecka powiedzieli: – Oby nigdy nie powróciły czasy przedwojenne strasznej biedy i nędzy. Nigdy nie byli partyjni, bardzo wierzący, praktykujący katolicy, w okres I-szej wojny światowej oboje wkraczali w czasie bardzo wczesnej młodości. Myśleli pragmatycznie, mimo że pamiętali wojnę polsko-bolszewicką w 1920 roku. Myślę, że nie każdy rozumie sposób rozumowania Rakowskiego z tamtego okresu, ja chyba wiem, o co mu chodziło¹⁷.

Nie bagatelizując tych osobistych doświadczeń, decydujących przecież o potocznej percepcji i waloryzowaniu dziejów Polski Ludowej, nie sposób jednak nie dostrzec, że powielają one tezy głoszone przez komunistyczną propagandę. Liczne wydawnictwa o charakterze podręcznikowym nieodpłatnie rozprowadzane wśród członków i kandydatów do PZPR, prezentowały określoną wizję świata, której elementem była permanentna krytyka okresu międzywojennej niepodległości jako czasu straconych szans¹⁸.

Niewątpliwie w okresie socjalizmu nastąpiła dostrzegana przez wielu poprawa warunków życia, nie oznacza to jednak, że była ona bezpośrednim efektem wprowadzenia systemu centralnego planowania. Znane dzisiaj fakty odnoszące się do lat 1918–1939, pozwalają przypuszczać, że ta „biała” Polska, zacofana i rządzona przez obszarników, kułaków i innych wrogów ludu, była krajem licznych osiągnięć, które – gdyby rozwój był kontynuowany – mogły doprowadzić do bardziej znaczącego jeszcze postępu, nieokupionego ogromnymi kosztami społecznymi i gospodarczymi, wynikającymi z samej bezwładności ustroju ignorującego ekonomiczne prawidłą i z jego antyrynkowego charakteru. Jak pisał Leszek Kołakowski:

wychwalanie PRL-u za cywilizacyjny postęp, jaki w tamtych czasach nastąpił, jest mylące i niemądre. Postęp cywilizacyjny nastąpił, to prawda, w oświacie powszechnej, w szkolnictwie wyższym, w nauce, w służbie zdrowia, w industrializacji, w urbanizacji, w odbudowie kraju i w innych dziedzinach, ale, jak trafnie dyskutanci zauważają, był on mniejszy niż w krajach o porównywalnym poziomie cywilizacyjnym, i nie zaletom ustroju PRL-owskiego trzeba go przypisywać, ale raczej za tego postępu powolność i za gigantyczne marnotrawstwo go potępiać¹⁹.

Przeniesienie się do rozbudowywanego socjalistycznego miasta to opowieść o awansie, ale również o młodości. Zabieg kreacyjny, jaki jest dokonywany przez człowieka patrzącego na lata swego dojrzewania z pewnej perspektywy emocjonalnej, być może ze świadomością zbliżającego się kresu, dał początek ważnym toposom literackim, takim jak chociażby „kraj lat dziecińczych”. Ich wspólną cechą jest

¹⁷ Wypowiedź dostępna na stronie www.forum2.dziennik.pl, 12.01.2009.

¹⁸ Np. J. Pawłowicz, J.W. Gołębiowski, A. Kurz, op. cit.

¹⁹ L. Kołakowski, op. cit., s. 146.

wybiórczość i idealizacja zniekształcające obraz tego okresu życia. Dla takich ludzi kategorię kwestionowanie socjalizmu jest podważaniem autentyczności ich historii życiowej, którą chcieliby widzieć sensowną, to odzieranie ich z tożsamości. Budzi to psychologicznie uzasadniony opór: „Moja młodość upłynęła w «komunie». Nie zamierzam «karmić się» nienawiścią do kraju mojej młodości”²⁰.

Niezgoda ta i odczuwana przez wielu wdzięczność do socjalizmu „za wyciągnięcie z biedy” wyraża się również w zachowaniach pozornie nieracjonalnych, takich jak przywiązanie do formacji lewicowych, mimo dewaluacji ich ideologii.

Pochodną przekonania o możliwościach społecznego awansu „za PRL-u” jest przekonanie, iż w okresie jego trwania nastąpił znaczący postęp kulturalny:

Gdy czytam wspomnienia z okresu PRL-u, często łapię się na tym, że zazdroszczę ludziom żyjącym w tamtych czasach bogactwa życia kulturalnego²¹.

Co ciekawe, nie wspomina się w tym kontekście o likwidacji analfabetyzmu, która była rzeczywistym, co nie oznacza, że dokonywanym z pobudek wyłącznie humanitarnych osiągnięciem wczesnych lat socjalizmu w Polsce. Dla wielu podkreślany postęp manifestował się przede wszystkim produkcją filmową i artystyczną stojącą na wysokim poziomie, mierzalnym uczestnictwem w światowych festiwalach i zdobytymi tam nagrodami:

w tamtym czasie powstawały w Polsce arcydzieła kultury i sztuki. A jednym z powodów rozkwitu kultury była opieka, a może nawet nadopiekuńczość władz nad kulturą. Czy o twórczości Bratnego, Stachury, Wojaczka, Pendereckiego, Wajdy, Grotowskiego i innych mam zapomnieć, bo tworzyli w Polsce Ludowej? Czy w takim kontekście nie mamy prawa odczuwać nostalgii za PRL-em? Wolę słuchać muzyki Perfektu z czasów „komuny” niż wydawania dźwięków przez Mandarynę, Dodę (czy jak tam się one nazywają)²².

Porównania twórczości okresu socjalizmu ze współczesną rzeczywistością, gdy „kultura” musi się zmagać z realiami wolnego rynku, w opinii wielu wypada na korzyść czasów sprzed 1989 roku:

Zdecydowanie za tej złej komuny było lepiej. Sentyment do PRL-u otrzymał już nawet status trendu w kulturze. Co więcej, ten trend jest bardziej „trendi” niż takie osiągnięcia polskiej myśli artystycznej, jak „Tour de Maryla”, czy „Plebania”²³.

Oponenci tezy o kulturalnej mocarstwowości za czasów Polski Ludowej wcale przytomnie przypominają okres braku niepodległości:

czy komukolwiek przyszłoby do głowy zasługi za rozkwit polskiej literatury, za dzieła Mickiewicza i Słowackiego, Prusa i Sienkiewicza przypisywać rosyjskiemu zaborcy? Czy zasługą zaborców były przemiany gospodarcze na ziemiach polskich w końcu XIX i na początku XX wieku?²⁴

²⁰ Wypowiedź dostępna na stronie www.wiadomosci24.pl, 12.01.2009.

²¹ W. Orliński, *PRL jest fajny po latach*, „Gazeta Wyborcza”, 21.12.2007, s. 20.

²² Wypowiedź dostępna na stronie www.wiadomosci24.pl, 12.01.2009.

²³ Ł. Zaranek, *Nostalgia „za komuną”*, artykuł dostępny na stronie www.wiadomosci24.pl, 12.01.2009.

²⁴ J. Holzer, *Historia nie zna bilansów*, [w:] *Spór o PRL*, op. cit., s. 31–32; zob. też M. Głowiński, op. cit., s. 40.

Jak się wydaje, argumenty te, z którymi nie sposób się nie zgodzić, nie są powszechnie przyjmowane. Większość nostalgicznie wspomina poziom, rozmach i styl życia polityczno-towarzyskiego epoki socjalizmu, idealizując te wspomnienia i umieszczając je – świadomie lub nie – w konwencji „dawnych wesołych czasów”:

No bo co by nie mówić, to jednak za komuny było fajnie. Janusz Atlas pisał w jednym ze swoich „atlasów”, że nawet podczas strajków w Gdańsku, gdy już robotnicy sobie postrajkowali, to wieczorem jechali na festiwal do Sopotu, i bawili się w najlepsze. Albo wkurzali się na tą „postanowojenną” komunę w 1982 roku, a potem jechali na Okęcie witać reprezentację Antoniego Piechniczka, która właśnie zdobyła trzecie miejsce na Mistrzostwach Świata w Hiszpanii²⁵.

W zacytowanej wypowiedzi zwraca uwagę pomieszczenie porządków, wynikające z zestawienia faktów politycznych ze zdarzeniami być może ważnymi, ale – biorąc pod uwagę ich historyczną doniosłość – lokującymi się jednak w innej płaszczyźnie. Tym samym osiągnięty zostaje efekt trywializacji tych pierwszych, podkreślony jeszcze użyciem prefiksu „po” dodanego do wyrazu „strajkować”, tworzącego w ten sposób z czasownikiem głównym słowo oznaczające wielokrotne powtarzanie czynności lub wykonywanie jej w niewielkim tylko zakresie. Nie sposób nie zauważyć, że dla formułującego wypowiedź zarówno strajki, politykowanie, festiwal i fetowanie zwycięskich sportowców to wydarzenia równoległe, jednakowej rangi, mieszczące się w jednej sferze – w kategorii rozrywki, będącej, jak wynika z wypowiedzi, domeną tamtych dni.

Trudno ocenić, czy zaprezentowane tutaj wypowiedzi stanowią osobiste wspomnienie zniekształcone przez czas, czy też są zapisem projekcji, pewnego wyobrażenia, które powstało na kanwie opowieści i relacji innych lub na podstawie medialnych obrazów.

Cechą współczesnej kultury jest dominująca audiowizualność i ludyczność, przejawiająca się w tendencji do utożsamiania z rozrywką wszelkich jej elementów, także tych, tradycyjnie z nią niewiązanych. Dyktatowi rynku i skłonności do spełniania oczekiwań odbiorcy podlegają również programy polityczne i społeczne, pozornie skupione jedynie na informacji, w praktyce zaś przybierające postać atrakcyjnego show. Mimo tego dla wielu współczesnych Polaków materiały medialne są źródłem wiedzy o przeszłości i kluczem do interpretowania teraźniejszości.

Kultura popularna nie sprzyja dyskusjom politycznym, proponuje raczej sensację niż rzeczywiste poznanie, jednak temat socjalizmu jest w niej stale obecny. Media donoszą z rozbawieniem, ale i z niejaką sympatią, o wystawach czy kolejnych muzeach, w których gromadzone są jego „symbole”. Nie są to bynajmniej sztandary, transparenty czy zapisane na nich propagandowe hasła. Miano to zyskały sobie artykuły wytwarzane przez niegdysiejszy przemysł:

Dzisiaj, w dobie globalizacji, makdonaldyzacji i innych tego typu „-acji”, ludzie wciąż zachwycają się kwiatami „sorealizmu”. Na aukcjach internetowych kupują pamiątki po tej złej komunie, rzutniki „Ania”, stare kostki mydła „Biały jeleń”, pudełko po proszku do prania „Cypisek”, czy zastawy stołowe „Społem”. W każde święta pozycją obowiązkową w telewizji są filmy: *Jak rozpętałem drugą wojnę światową* na zmianę z trylogią *Sami Swoi*. Działa, i ma się dobrze, stacja telewizyjna emitująca tylko kroniki filmowe z lat

²⁵ Ł. Zaranek, op. cit.

45–89 i filmy z tegoż okresu. Pierwsze miejsca w rankingu najlepiej sprzedających się płyt DVD w sklepach Empik (też żaden tam wynalazek, bo empiki działały już za komuny) zajmują Kroniki filmowe z lat 50. i składanka Kabaratu „Tey”²⁶.

Prymitywność niektórych socjalistycznych wytworów uwidaczniająca się zwłaszcza w porównaniu ze współczesnymi zaawansowanymi technologicznie produktami, budzić musi życzliwy, choć niepozbawiony politowania uśmiech. Socjalizm oglądany przez pryzmat określanych jako „kultowe” wytworów siłą rzeczy staje się sympatyczny. Pamiętać jednak należy, iż korzystanie z tych przedmiotów jak i uznawana dziś za walor ich „siermiężność”, nie były rezultatem wyboru, ale funkcjonowania w ramach określonego typu gospodarki. System socjalistyczny, motywując to ideologicznie, rościł sobie prawo do weryfikacji potrzeb społecznych i ich ostatecznego kształtu²⁷, traktował konsumpcję w gruncie rzeczy marginesowo, uznając zawsze priorytet założeń ideologicznych, przede wszystkim zaś – budowę socjalistycznej arkadii.

Jej elementy starają się odtwarzać lokale stylizowane na PRL, nawiązujące do epoki przede wszystkim przez zgromadzenie odpowiednich przedmiotów. Niezależnie od lokalizacji cieszą się zainteresowaniem, ściągając liczną klientelę, która przy dźwiękach „robotniczych everygreen’ów” z ukontentowaniem uczestniczy w imprezach anonsowanych jako socjalistyczne. Rocznicze ogłoszenia Manifestu PKWN, rewolucji październikowej czy inne niegdyś przesadnie hucznie obchodzone daty, dziś są okazją do zabawy, której elementem jest żartobliwy powrót w czasy, gdy „byliśmy dziesiątą potęgą gospodarczą świata”. Zabawa socjalizmem, ściślej: socjalistyczną konwencją, na którą składają się elementy tamtej rzeczywistości, takie jak plakaty, transparenty, przedmioty codziennego użytku, a także ubiory, jest kontrolowaną i bezpieczną podróżą w przeszłość.

Patrznie na socjalizm poprzez pozostawione przezeń śmieszące dziś wytwory, nie uprawnia do wnioskowania o wesołości czy przyjazności systemu. Wśród wielu założeń współczesnej antropologii kultury obowiązuje sprzeciw wobec „atomizowania kultury”, rozumianego jako wybiórcze i pozbawione kontekstu rozważanie jej wytworów w oderwaniu od systemowej całości. Zabieg taki umożliwia, co prawda, ich arbitralne zestawianie i interpretację, nie uprawnia jednak do wnioskowania na temat całej kultury, co więcej, sprzyja formułowaniu fałszywych twierdzeń. Kolekcje „symboli”, a właściwie socjalistycznych gadżetów, nie opowiadają o istocie ustroju ani o jego historii. Sprowadzanie totalitaryzmu do pewnego rodzaju katalogu dość już dzisiaj archaicznym przedmiotów, nie jest jednak obojętne. Stają się artefaktami, fałszywymi symbolami zniekształcającymi wiedzę o socjalizmie i jego ocenę, poprzez fakt, iż umieszczają system na płaszczyźnie ludycznej. Dzięki takim zabiegom socjalizm zostaje obłąskawiony – bo czyż groźny może być system, w którego dyspozycji był oręż taki, jak pralka „Frانيا”, buty „Relax” czy „Syrenka”?

Zachwyty nad rudymentami socjalizmu dzielają zagraniczni turyści odwiedzający Polskę. Nowa Huta i warszawski Pałac Kultury, niegdyś największe inwestycje socjalizmu pierwszej sześcioletki, korzystają z nagłej popularności, przyciągają zwiedzających, proponujących czasem własną wizję ich rozwoju. „Kocham Pałac Kultury”, zadeklarował jeden z brytyjskich dziennikarzy zwiedzających Polskę,

²⁶ Ibidem.

²⁷ Zob. P. Pawełczyk, *Polityczny model konsumpcji*, Toruń 1994, s. 23–25.

proponując, by uczynić z niego, niezależnie od złych skojarzeń, centralny punkt orientacyjny w stolicy²⁸. Wesołą twarz komunizmu sprzedają pomysłodawcy oferowanej zagranicznym gościom wycieczki do Nowej Huty („Chmary Anglików w trabantach, kontrowersyjne *communism tours*, zwiedzanie czołgu i miejsca po Leninie, *all inclusive* w barze mlecznym”²⁹). Nagromadzenie w ulotce wielkości karty kredytowej reklamującej to przedsięwzięcie, wyrazów takich jak: „prawdziwy”, „zwariowany”, „zabawny”, „ekscentryczny”, „osobliwy”, „słynny”, ujawnia istotę proponowanej eskapady – jej celem ma być zabawa w unikalnej scenografii postsocjalistycznego miasta. Zabawa to specyficzna, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że przypomina ona wyprawy do niegdysiejszych gabinetów osobliwości prezentujących „dziwadła” i „mężobójców”, zapewniających rozrywkę wynikającą z oglądania grozy wystawionej na pokaz, opanowanej i poddanej kontroli, a przez to nawet komicznej.

Groteskowa codzienność z poprzedniej epoki jest tematem filmów Stanisława Barei, których popularność od kilku lat dyskontują media, decydując się na kolejne emisje, upowszechnianie na nowszych nośnikach, a także wspieranie inicjatyw związanych z produkcją sequeli najbardziej znaczących dzieł tego reżysera (*Ryś*, reż. Stanisław Tym, *Dylemat 5*, reż. Grzegorz Warchoł). Neologizmy związane z jego nazwiskiem określające najbardziej bezsensowne stany rzeczywistości i frazy funkcjonujące w języku potocznym, liczne strony internetowe tworzone przez fanów i wyjątki z filmów umieszczane na multimedialnych portalach potwierdzają istotność tej twórczości dla współczesnej kultury. Od stwierdzenia „wziętości” reżysera, ongiś krytykowanego za niedostatki warsztatowe i brak urzędowego optymizmu, ważniejszy jest fakt, iż jego późny dorobek traktowany jest jako źródło historyczne: wierny zapis czasów „dekady Gierka”. Jak pisze krytyk:

Dziś filmy Barei odbieramy jako najwierniejszy portret realsocu. Natomiast filmy z nurtu kina moralnego niepokoju, noszonego wtedy na rękach i rozpieszczanego, jawią się dziś w większości jako pozbawione iskry rozprawy, wybielające rodaków kobyły z toponą tezą³⁰.

Reżyser posłużył się świadomie przerysowaniem, by ukazać absurd PRL-u, jednak nie stworzył i nie zamierzał stworzyć dokumentu, czyli obiektywnego (pomijając kwestię uwarunkowań kulturowych) zapisu rzeczywistości. Partyjna nowomowa przeniesiona w codzienność, skontrastowana z banałem rzeczywistości i nieheroicznym działaniem bohaterów mających na ustach frazesy z przemówień socjalistycznych notabli, była czytelną satyrą, wizją – jednak – artystyczną, prezentującą degenerujący wpływ socjalizmu na jednostkę. Konwencja komedii, którą przyjął Bareja, sprawiała, że filmy mimo kłopotów z cenzurą mogły być emitowane. Na obrazy te patrzeć należy zatem jak na pewną metaforę, nie odbierać ich dosłownie.

Myli się cytowany tutaj autor, mówiąc, iż młodzież odczytuje ponadczasowe przesłanie Barei piętnujące przywary człowieka socjalizmu³¹. Specyfika kultury

²⁸ R. Griffin, *Magical Mystery Tour*, „Poland Monthly” 2008, nr 5 (75), s. 22.

²⁹ K. Kobyłarczyk, *Nowa Huta all inclusive*, „Lodołamacz” 2008, nr 38, s. 3.

³⁰ T. Przybyłkiewicz, *Miś narodowy*, artykuł dostępny na stronie www.film.onet.pl, 12.01.2009.

³¹ Ibidem.

popularnej contentującej się terażniejszością, nie sprzyja rozliczeniom historycznym, a emisja filmów Barei nie jest przedsięwzięciem edukacyjnym, przede wszystkim – dzisiaj – ma bawić. Intrygujące, jak szybko uległy one swego rodzaju desmiotyżacji, „drugie dno” przekazu nie jest już czytelne. Współcześnie młodzież docenia przede wszystkim talent komediowy Barei, jednak program satyryczny i karykaturalność prezentowanych sytuacji nie są odbierane. W większości przypadków twórczość tego reżysera jest traktowana jako obyczajowa, jako luźny ciąg zdarzeń i gagów tworzących opowieść o tym, jak to, by użyć zasłyszanego powiedzenia, „za komuny dawali jaja”. Tym samym paradoksalnie tropiący peerelowskie niedorzeczności reżyser przyczynia się do popularyzacji wizji wesołego, fajnego, a więc niedrapieżnego socjalizmu. Jest to jeden z zarzutów formułowanych pod adresem nieżyjącego już artysty:

do tego, to co się udało Barei i Piwowskiemu, nie udało się nawet przy okrągłym stole. Wmówić ludziom że komunizm był śmieszny i z ludzką twarzą. Że to był wesoły barak, i teraz takie dzieci 12 18 letnie mówią że za komuny było lepiej, bo się naoglądała Misiów–srysiów, a nie chce się małolatowi *Matki królów* czy *Przesłuchania* zmęczyć. U Barei nie ma złych Ubeków, nie ma wyrwywania paznokci, jest śmiesznie jak dziś³².

Innym socjalistycznym symbolem, bohaterem w sensie literackim, jest Wojciech Jaruzelski. Doniosłość podejmowanych przez niego decyzji sprawiła, że swą osobą personifikuje cały okres powojenny, nie tylko jego ostatnią dekadę, stąd ważność formułowanych współcześnie ocen jego działalności. Generał i jego „wojna polsko-jaruzelska”, stanowią symbol zmagania narodu z narzuconym odgórnie systemem, to sprawia, że jego proces dotyczący wprowadzenia stanu wojennego przyciąga publiczną uwagę. Staje się pretekstem nie tyle do oceny etycznych czynków generała, ale przede wszystkim okazją do dokonywania prób oceny okresu PRL, którym towarzyszy dyskusja poszerzona o kwestie charakteru narodowego, logikę dziejów i zagadnienie związane z polskim rozumieniem patriotyzmu i zdrady. Oś tej publicznej debaty stanowi pytanie czy Wojciech Jaruzelski był „dobroczyńcą, czy zbrodniarzem”³³? Niejednoznaczność opinii w tej sprawie polaryzuje polską opinię publiczną:

Jeśli wierzyć sondażom opinii, większość widzi w Kuklińskim szpiega i zdrajcę, a w Jaruzelskim bohatera i patriotę. To tylko jeden z wielu symptomów radykalnej zmiany nastrojów, jaka dokonała się od czasów „Solidarności”. Jak ją wytłumaczyć?³⁴

Warto podkreślić, iż zasygnalizowana tu tendencja kojarzenia Jaruzelskiego z pułkownikiem Kuklińskim także jest okazją do przypominania rozbiorów, spisku podchorążych, kwestii poświęcenia i walki za ojczyznę. Co ciekawe, biografia

³² Luka, komentarz do artykułu „Miś” – *Miałki, idiotyczny świat*, dostępny na stronie www.predatorxl.salon24.pl, 10.12.2008. W wypowiedzi dodałam polskie znaki diakrytyczne, których nie stosował autor. Zachowałam oryginalną interpunkcję i ortografię.

³³ W. Kuczyński, *Kto miał rządzić Polską od 1944 roku*, „Rzeczpospolita”, 29–30 XI 2008, s. A26.

³⁴ J. Nowak-Jeziorański, *Od Trzeciej Rzeczypospolitej do Drugiej Polski Ludowej*, [w:] *Spór o PRL*, op. cit., s. 89–90.

bohatera tych rozważań konstruowana jest według romantycznych schematów układających się – w zależności od potrzeb – w życiorys człowieka dzielnego lub sprzedawczyka. Współtworzące go elementy to drobnoziemiańska przeszłość, zsyłka na Sybir i elementy etosu żołnierskiego. Ostatecznie Wojciech Jaruzelski jawi się jako kolejne wcielenie Konrada Wallenroda, decydującego się w imię wyższych, narodowych racji na nieetyczne uczynki. Zarysowany tu schemat dowodzi żywotności romantycznego paradygmatu, którego śmierć niesłusznie obwieszczono, pozwala jednak relatywizować dokonania generała, co utrudnia kwalifikację jego zachowań politycznych, a w konsekwencji również systemu, którego był przecież istotnym elementem. Warto podkreślić przy okazji istniejącą w Polsce romantyczną wizję socjalizmu, w której paradoksalnie odżywają narodowe mity. Jej zgrabny tworzy przekonanie o wyjątkowości pozycji Polski w obozie państw ludowej demokracji, o specyfice polskiej drogi do socjalizmu, o fatalnej konieczności dziejowej w końcu. Wstawianie życiorysu Wojciecha Jaruzelskiego w ciąg biografii, których ważność potwierdza literatura i zbiorowe wyobrażenia, podsuwa „naturalny” sposób oceny tej postaci. Pozytywna waloryzacja postaci Jaruzelskiego, symbolizującego niejako swoją osobą PRL, ale także – jak chcą niektórzy – dramat warstwy skazanej przez system na zapomnienie lub współpracę, rzutuje na ocenę tego okresu historii, komplikowaną dodatkowo prasowymi dyskusjami o „ludziach honoru” czy „stanie wyższej konieczności”. Wszystkie te elementy, a także emocjonalny sposób prezentowania jego osoby w mediach („Stary człowiek przed sądem”), składają się na jego ocenę – w dalszym ciągu „fajnego gościa”.

Zadając tytułowe pytanie, chcę zwrócić uwagę na postępującą banalizację socjalizmu i związanej z nim problematyki, którą można zaobserwować na polu współczesnej kultury. Obok nurtu badań nad przeszłością, siłą rzeczy rozliczeniowego, funkcjonuje inny, który świadomie lub nie, sprawia, że powikłana rzeczywistość lat PRL-u, jawi się jako barwny okres, którego cechą była przygoda i absurd.

Mitologizacja historii, ale takiej, którą można jeszcze odtworzyć posiłkując się pamięcią, takiej, do której ma się stosunek emocjonalny, która nie jest obojętna, jest zjawiskiem naturalnym i znanym. Jest niewątpliwie zabiegiem terapeutycznym, ale również, a może przede wszystkim, próbą nadania sensu indywidualnym życiorysom. Nostalgiczna kreacja PRL-u przypomina, przy całej świadomości różnic, podróże do wysp szczęśliwym podejmowanych przez pisarzy i myślicieli ostatnich kilku wieków europejskiej kultury. Specyfika przeobrażeń politycznych, świadomość kresu pewnego rozdziału w historii, który wyznacza cezura 1989 roku, sprzyja postawom rozliczeniowym, z drugiej strony zwalnia od chronologicznej ścisłości, daty i fakty kotwiczące ją w miejscu pozwalając zastąpić jednym zwrotem „za komuny”.

Na obraz coraz bardziej relatywizowanych lat 1945–1989 składa się kilka czynników. Zostawiając na uboczu ważną kwestię środowisk nie zainteresowanych ze względów politycznych pogłębianiem rozważań nad tym okresem, wskazać należy inne, wywodzące się z mechanizmów modelujących zakorzenionych w polskiej kulturze. Od epoki budowy socjalizmu dzieli nas lat 60, to wystarczy, by relacje świadków tych wydarzeń poddane zostały procesowi folkloryzacji, przekształcając się zgodnie z regułami folkloru z relacji osobistych (memoratów) w historie zobiektywizowane, tracące indywidualizm na rzecz powszechności (fabulaty). Tym samym prawda o przeżyciach konkretnej osoby, o doświadczonym przez nią awansie,

zaczyna krążyć jako niepotrzebujący potwierdzenia fakt o wielu innych awansach anonimowych postaci, dokonujących się za sprawą socjalizmu. Postępującą mityzację socjalistycznej przeszłości, której sprzyja także świadomość zamknięcia pewnej epoki historycznej (okresu PRL), potwierdza charakterystyczne unikanie chronologii na rzecz opisowych określeń „za komuny”, „za socjalizmu”, przypominających funkcjonujące w kulturze i dobrze znane określenia sytuujące stare, dobre czasy „za Austrii”, „za cara” itp.

Debacie o socjalizmie i próbom jego podsumowania nie sprzyja również dominująca dzisiaj przekaz i kształtująca zbiorowe wyobrażenia kultura popularna. Skupia się ona na doraźności, „łapie czas”. Wydarzenia z przeszłości są ciekawe, „są tematem”, o ile dotyczą współczesności, spełniają wymogi sensacji bądź medialności. Stąd nadreprezentacja emocjonalnych relacji z sal sądowych, protestów, happeningów. Specyfika kultury popularnej sprawia, że wiedza o przeszłości staje się łatwa i lekka, przede wszystkim jednak zabawna. System sprowadzony do rzeczy łagodniejsze, staje się niegroźny, a takie postawienie sprawy zwalania od rozstrzygnięć ideologicznych i ocen. Opis socjalizmu zbliża się do anegdoty.

Wizja „fajnego” socjalizmu, czasów wybitnych osiągnięć kulturalnych i sportowych przysłania, zniekształca, a nawet zaciera fakty, wpływając na rozumienie i ocenę nieodległej przecież historii. Lepsza, zabawna, kojarząca się pozytywnie twarz komunizmu funkcjonująca w potocznych wyobrażeniach sprawia, że jego rzeczywisty obraz ulega zafałszowaniu, zwiększa się także liczba wątpiących w jego opresyjność. „Zamordyzm” i niehumanitarność systemu bywają wręcz kwestionowane. Dobrze ilustruje to wypowiedź: „Cóż to zresztą była komuna? Praktycznie komuny, a nawet «plus minus coś około» w Polsce nie było”³⁵.

Wizja świata zniewolonego ustępuje wizji świata fajnego. A przecież, jak przytomnie zauważył jeden z internautów, ktoś jednak zabił Pyjasa.

Was socialism cool?

Abstract

The problem discussed in this article is “the praise of socialism”, typical of the contemporary culture, combined with the progressing banalization of the problem in the media. Beside the research trend (necessarily adjudicative) of investigating the past, there exists another, which, consciously or not, makes the cruel and complex reality of PRL seem to be “the good times”, a period characterized by adventure and absurd. The author of the article points to some sources of such a situation, identifying them e.g. in the process of folklorization that affects individual biographies of those who advanced socially in the socialist period. Another source of positive judgments of the system is the film production of the era, which is now interpreted differently from the directors’ intentions, and the specificity of the modern popular culture, which focuses on entertainment and sensation.

³⁵ Ł. Zaranek, op. cit.